Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

**Rok 36.** **Nr. 9.**

# DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 36. Kraków, dnia 1 Maja 1904 r. Nr. 9.

Pojedynczy Numer 40 hal.

# DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

**Wychodzi dwa razy na miesiąc.**
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
**PRZEDPŁATA KWARTALNA:**
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

## Trzeci Maj.

*Z dni przeszłości jasno świta*
*I rozprasza mroków cień,*
*Promienisty dzień wolności*
*Narodowej dumy dzień*
*I rozbrzmiewa pieśń zwycięzka*
*Nasza, polska, wielka, mężka:*
*Boże daj, Boże daj,*
*By nam wrócił trzeci maj!*

*By się każdy bojownikiem*
*Poświęconym Polsce czuł,*
*Z krwi serdecznej, z ducha męki,*
*Z ofiar własnych oręż kuł*
*By się każdy czuł Polakiem*
*Pod wolności orlim znakiem*
*Boże daj, Boże daj,*
*By nam wrócił trzeci maj!*

*Wtedy stanie lud potężny,*
*Druh druhowi, bratu brat,*
*Lud siermiężny i oręźny!*
*I w zdumiony spłynie świat*
*Pieśń co w czyn się ucieleśni,*
*Czyn nad czyny, pieśń nad pieśni,*
*Boże daj, Boże daj,*
*By nam wrócił trzeci maj!*

Adam J. R.

# Pan Radca Piorunkiewicz.



Ja ta *uwożo pon* ńe jestem żadnym inżyńerem i na tych wszystkich planach zabezpieczeńa naszego miasta od wylewu, jakie pan Sikorski na ostatnih posiedzeńach Rady miejskiej przedłożył, śę ńe znam, ale *uwożo pon* otoczeńe brzegów miasta murami, jak to chce rząd, uważam według mego hłopskiego rozumu za nonsens, bo *uwożo pon* ńe tylko, że taki mur jak przyjdźe duża woda, to śę jej sile nie oprze, ale nasze miasto *uwożo pon* jest naokoło już otoczone wałami fortyfikacyjnemi, a jak je jeszcze od strony Wisły zamkną murem, tak już z nami *uwożo pon* końec, ńe będźe gdźe budować, ńe będźe śe mógł rozwinąć handel i rękodźeła i wszyscy skapcańeją. Wtedy najlepi ów projektodawca zrobi, jezeli na tym swoim murze napisze: cmentarz krakowski, bo oprócz grobów i pomników historycznych niczego w takim obmurowanym *uwożo pon* Krakowie ńe znajdźe. Toteż *uwożo pon* całemi siłami popieram w naszej Radźe projekt rozszerzeńa miasta przez przyłączeńe gmin podmiejskich, bo *uwożo pon*, jak te gminy pomału śę uporządkuje, oświetli, porobi hodniki, to i budować będźe gdźe, ludźe będą mieć zarobek i miasto śę podńeśe, a zresztą, gdyby *uwożo pon* port wybudowano w Podgórzu lub Dębnikach, albo na ten przykład w Płaszowie, a gminy po prawej strońe Wisły tj. Podgórze i Dębniki nie były przyłączone do Krakowa, to *uwożo pon* cały ruch handlowy i przemysłowy przeńósłby śę na drugą stronę Wisły i nasz Kraków dawna *uwożo pon* stolica Polski, zeszedłby na małą, prowincyonalną mieścinę. Z drugiej strony *uwożo pon* powinna także nasza Rada dbać o gminy przyłączone, postarać śę o zupełne zńeśeńe akcyzy, albo już co najmńej o zmianę taryfy akcyzowej, aby *uwożo pon* np. węgiel, spirytus denaturowany i inne ńezbędne do przemysłu produkty tej opłacie akcyzowej ńe podlegały. Rozumie ja *uwożo pon* dobrze, że rozszerzenie Krakowa ńe jest łatwą sprawą i potrzebuje czasu, toteż *uwożo pon* Rada i Magistrat powinny sprawy ńe zasypiać, ale ustawiczńe i pilńe nad jej załatwieńem pracować, bo w tem leży *uwożo pon* rozwój i przyszłość naszego miasta.



# Monolog Mickiewicza.

O Prezydencie!
— Czem jestem przed twojem obliczem?
Prochem i niczem! —
Chcieliście wyrządzić mi cześć, stawiając mi pomnik na rynku krakowskim, a wyrządzacie mi obelgę!
— Ale w tej postawie świeci w starym [Rzymie
Kochanek ludów, ów Marek Aureli!
Na czole błyszczy myśl... —
A mnie przechodnie pytają:
— Czemu waspan tak jesteś dziwacznie [ubrany,
Jak strach, albo rozbujnik, co to mówią [w bajce,
Na skroniach trawa i liście? —
Oto na mojem czole odpoczywają wasze gołębie, na skroni mojej spiżowej zostawiły spoczynku swego biały ślad!
— Ja mistrz!
Ja mistrz wyciągam dłonie —
a na dłoni gołębi biały ślad! I mówię prezydencie, że
— Ty mądrze i wesoło
Zawsze rządzisz
I mówią, że ty nie błądzisz! —
Oto spiżowy orzeł u piedestału rozpostarł skrzydła do odlotu — czuję, krakał, zapach trupi, ...głupi! ...głupi! —
— Spojrzę, z początku porwał mię śmiech [pusty,
A potem litość i trwoga —
bo na orlem piórze — gołębi biały ślad! Bo spiżowy rycerz odwraca ponurą twarz od brudnych kwieciarek Sukiennic, a na goleniach jego gołębi biały ślad!
Bo spiżowe pachole wpatruje się w zadumie w A-B, a na szacie jego gołębi biały ślad!
Za miliony cierpiałem, wiem, że i ty prezydencie cierpisz, choć tylko za kilka tysięcy, a twoi rajce
— Jedzą, piją, lulki palą,
Ledwo rady nie rozwalą!
I nie mówię ci: Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga! ale spojrzyj na te spiże upstrzone!
— A choć droga stroma i śliska —
czyż nie wyślesz jakiej — morowej dziewicy z chustą, kiedyś rankiem, póki ciemno, głucho wszędzie? Czy ci wody brak?
— Niemnie, domowa rzeko moja,
Gdzie są twoje wody?
Gdzież Wilia, naszych strumieni rodzica?
Prezydencie! odpowiadaj maro blada!
Przebóg, cóżto za szkarada:
Milczy i nie odpowiada!
A kysz! a kysz!

*ar.*



# RACYA.

Pan Pineles (państwo znacie)
Jest gaduła znany;
Temperament ma i język
Niepochamowany!

Wczoraj idę z nim ulicą,
Pan Pineles cicho...
— Co to pan dziś tak milczący?
A to co za licho?

A Pineles odpowiada
Mile uśmiechnięty:
— Mam odmrozić sobie ręce
W taki mróz przeklęty?

**Atak.**



## *List z wojska!*

Jaguś moja!

Bez trzy tyźnie nie Pisałem do ciebie skruś tego, żem był na ciebie Cholernie zły a i skruś tego, że miał byé Inśpicyrung. Tak ci my rajbowali co sie ino dało, pucowali na glanc Knepfliki, trzepalimy Mondury i kantowali Kopuzdraki i śtruzaki.

Bo to nie tak jak u ciebie na wyrku przy siwuli, co ci słoma i siano durchajnander skiełbaszone!

A cysarskie śtrozaki muszom być fajn wykantowane, żeby ci ich żaden Cywilny indzinier tak wykantować nie zdołał.

A zły byłem na ciebie pieruńsko, bom se obiecował na świentach frajde z twojej śpyrki i szynek jagem ją zawdy miwał, ale prawi wójt i cała Gromada, że sie inksi do nich dobrali, a ja. Cysarskie dziecko, ochłapów nie chce! Choć co prawda, zdałyby sie czasem i ochłapy, bo choć Sakramenckie cywile pieronują i pisają w gazytach, że u nas wszystko Wojsko zjada, ale to je Dumchajt, bo ja ci teraz nieraz głodny, jak nieprzymirzający ten pies mojego pana lajtnanta i zdałyby się czasem i ochłapy z twoi śpyrki, jak nie dla mnie to dla psa.

Ale kiej inksi ogryzają to niechta, a cysarskie dziecko z głodu nie zemrze i se znajdę inkszą Jagę abo Marynę i tyź se ją wyabrychtuję, jagem se ciebie wyabrychtował i ty i tak bedziesz furt Cywilną Jagą ja bede furt c. i k. Antek,

*ar.*

## BYŁ WILK....

Był wilk.... Lecz jednak cóż w tem dziwnego,
Wszakże....
....Przepraszam — wilka takiego,
Nie spotkać w lesie, ani pod lasem —
(Jak stara babka wnuczętom baje)
Z wilka się nagle — człowiekiem staje.
Ten poszedł dalej.... w człowieczej skórze,
Wspiął się godności żądzą ku górze
I choć zarówno — mógł zostać osłem —
On — został posłem. —

Postać wspaniała — siadł w parlamencie,
Choć nie rozumiał, słuchał zawzięcie,
I głową kiwał — ważył — rozważał,
Niby na wszystko bacznie uważał,
A w gruncie rzeczy — (nie on niestety)
Był tylko po to, by brać dyety. —
Lecz dziesięć reńskich — jakoś za mało,
Panu posłowi być się to zdało,
A więc w dodatku wziął.... (równe zeru !...
Paczkę papieru....

Paczka papieru!... no!... mocny Boże,
A cóż to komu tak szkodzić może —
Papieru dosyć — papier nie złoto,
A tu się złoszczą i krzyczą o to!...
Kilka arkuszy — tych kopert kilka,
Zgubą by miały stać się dla Wilka?...
Co zaś w tragice ma swoje „ale“ —
To — *Stojałowski* — który w zapale,
Obłożył klątwą Wilka biednego...
A *lampa* jego?....

Jak się to skończy — dociec nie trudno,
Sprawka brudnawa, zostanie brudną
I wilk powróci znów do swej skóry,
Wilk-człowiek, będzie znów wilk ponury,
I czas miał będzie, by na papierze
Spisać pamiętnik, który w ofierze,
Swemu stronnictwu złoży zapewne,
Jako wspomnienia czułe a rzewne,
Na ręce mistrza politycznego,
Stojałowskiego. —

*Anas.*



## SOLIDARNOŚĆ ZŁODZIEJSKA.

(BAJECZKA WARSZAWSKA).

Iwan Czertkow spisywał się w Rosji nie-
[ładnie.
Nie pierwszy, nie ostatni Moskal, który
[kradnie,
Lecz czasem, gdy pisano o jego niesławie,
Michał Czertkow się o to obraził w War-
[szawie ?
Stąd wniosek, niby słońce w dzień wiosenny,
[błyska:
O złodzieju, choć z Rossji, nie pisać z na-
[zwiska,
Bo dbały o swój honor, może wpaść w szał
[gniewny
Jaki jego warszawski kolega lub krewny.



## BAJECZKA.

Było raz pewne „Koło“. Zasiadało w Kole
Różnych zwierząt bez liku — jakie milczeć wolę,
Lwów ledwie paru było — i baranów kilka,
Gdzie są barany, pewno nie brakło i wilka.
Zrazu jako się tako sprawował wilczysko,
Na słabych zęby szczerzył — mocnym kłaniał się nisko,
Dużo wył — nic nie robił — aż kiedyś z nienacka
Obudziła się w Wilku żyłka literacka.
Więc począł papier zewsząd gromadzić do gniazda,
Niestety cudzy papier — no więc z Koła jazda!



*Naczelnik powiatu:*

— Włościanie gminy „Uciśniona“ — jesteście przedmiotem szczególniejszej łaski Jego Cesarskiej Mości Imperatora, który wam raczył najmiłościwiej zezwolić złożyć wyraz wiernopoddańczych uczuć i obiecał przyjąć od was dobrowolne datki na pomnożenie funduszu wojennego.



*Jeden z włościan:*

— Wielemożny Panie Nacelniku, my ta już słuchali o tych składkach i co kaj który może to da, ale ze to teraz przednowek i nijak z cego nie ma dać, toby my ta prosili łaski Wielemoznego Pana Naczelnika, cyby my ta nie mogli tych dobrowolnych datków odsiedzieć, bo to i roboty teraz wielkiej nimo, i baba se sama w domu poradzi — a coby który nie mógł odsiedzieć toby już musioł świniaka sprzedać a dać, da.

## FERDEK SOCYALIK.



Straśnie ci mi choroba wszyscy urągają, co w ostatnim numerze „Djabła“ nie było nijakigo moigo grypsanio, i gwarzą, co się Ferdek pewnikiem skirzył na święconem u delikata albo nowego dyrektura policji, i bez to nic nie nagrypsoł. A to są ćmoje, bo choć bez świencone stało się całe nieszczyńście, ale nie bez trucie, ino bez to, com nagrypsoł o święconem u Swiętej Zyty i skonfiskowali mi grypsanie, i nawet nie prekurator, ino choroba sam redaktur. Ale to nic, bo ino się jeszcze wiency dowiem, to bede dalij grypsoł, a jak mi redaktur znowu chlaśnie, to mu chorobo pokoże perskie oko i nagrypsom list otwarty do pani Dziwacki, choćby mnie nie wiem jak osmarowali w „Żołnirzu“ albo „Fajermanie“ abo w jakim inkszym „Przyjacielu sług“.

Alem ci za to, choroba, mioł morową frajdę z tym strejkiem kolejników węgierskich. Klawe chłopcy. Sam Ignac powiado, że takij organizacji, to ci choroba ani u naszych towarzyszów nima. Jak zaśtrejkowali, to wszyscy naroz, ino bez tych co ich zajęli do ula. A takie ci choroby zadzierzyste, że się zawzięli nie gadać z rządem, dokąd nie będą mieli zapewnionej amnestji i inszych inszości, a że im rząd nic z tego nie dał, ino prowodyrów zachatroł pod siatkę, tak ci tyż choroby nic nie gadają, ino jadaczki wzięli za munsztuk i służbę robią.

Ale ci tyż chorobo i u nas teroz organizacyjo morowo. Postarał ci się Ignac bez swoje wpływy w parlamyncie i w rządzie, że ci tego roku pirszy maja wypadł na niedzielę, i bez to strejkowali tak samo wszyscy, jak na węgierskim śtacbanie. I towarzysze, i gudłaje, i katoliki, i urzędniki i wszyscy, i takie ci było morowe święto robotnicze, jakiego jeszcze nie było. Ino księża i policaje robili w ten dzień, bo to choroby stańczyki jeszcze większe jak sam Horowic abo Landau, i z nimi nijak nie poradzi.

Żydzie chorobo, dej blache majówki ino skibną, a żeby była bardzo zielono i na świżym piołunie. Proletaryusze wszystkich krajów! kirzcie, jak który mo za co.

Niech żyje pirszy maja!!!



### „Najlepszy środek“.

Widywaliśmy na scenie
Różne, różne ładne cuda,
Gołe biusty, gołe łydki,
Więcej — nawet gołe uda.

Widywaliśmy w tearze
Na tle pięknej otomany,
Sceny, jakie się gdzieindziej
Ukrywa za parawany.

W „Życiu“, albo w „Półdziewicach“,
W „Sprawie Mathieu“ i w „Ludce“
I w „Capstrzyku“, lecz to wszystko
Już w niepamięć pójdzie wkrótce,

Bo nasz teatr za postępem
Francji kroczy wciąż bez przerwy.
Już mu dzisiaj nie wystarcza
Zdrożnościami drażnić nerwy.

I dla „Narodowej sztuki“
Wymyślił „Najlepszy środek“,
Ażeby z krakowskiej sceny
Zrobić francuski wy....



### Węgierscy kolejarze.

A bassama!... terem-te-te!...
Rzekli sobie kolejarze,
I jak zwyczaj głupi każe,
Strajki już są rozpoczęte —
I na Węgrzech los nie lada,
Tylko piechtą iść wypada. —

Jechał właśnie do Maruszy,
Wiózł „papryki“ całe pudło,
Serce mu aż z pragnień schudło,
Tak jej pragnął z całej duszy —
Gdy tu nagle... tuż u celu —
— Idź piechotą przyjacielu...

A więc idzie... aż tu w drodze,
Patrzy — idzie też ktoś drugi,
Za nim rzędem długim sługi,
Sam na przodzie stąpa srodze,
Więc się pyta... wokół cisza,
To piechotką... hrabia Tisza. —

Pomysł trochę mniej wygodny,
Ale dowcip też nie lada,
(...gdzie głupota się nie wkrada!?...)
Wszędzie strajk już dzisiaj modny, —
Wolno szewcom... tramwayarzom,
Więc i wolno kolejarzom...

Potem głód i tyle nędzy,
W pośród rodzin strajkujących,
A nie znajdą współczujących,
Ani pracy ni pieniędzy —
I będą się z wstydem kryli,
Że chleb sami z rąk stracili!...
. . . . . A niech tam!...

*Anas.*



### Fatalne omyłki druku.

**Z krytyki.**

— Młody autor ma przedziwną formę wiersza i lubuje się w wytwornych rumach.

**Z telegramów.**

— Donoszą z Tokio, że rosyjski krążownik Carewicz rozpił się wraz z całą załogą.

— Ostatnie bombardowanie Portu Artura nie wyrządziło żadnej szkody rosyjskim tortom.

**Z „Nowej Reformy“.**

— Kraków rozwija się nieustannie a nudność jego wzrasta zastraszająco.

**Z „Czasu“.**

— Żywimy nadzieję, że obecna sesya parlamentarna wyda obfite plany.

— Adwokat Dr. Pimpelstein został mianowany kuratorem macy spadkowej.

*ar.*



# *Przegląd polityczny.*

Doniesienia o klęsce „Petropawłowska“, które przy końcu poprzedniego „Przeglądu“ podaliśmy jeszcze jako niepewne, były jednak najprawdziwszą prawdą. Prócz „Petropawłowska“ jeszcze dwa inne okręty wyleciały w powietrze. Nie stwierdzono dotychczas, czy przyczyną eksplozyi były miny rosyjskie czy japońskie, to jedno jest pewne, że Japończycy mają coraz lepsze, Moskale coraz gorsze miny. A wszystkie klęski spadają na Rosyę tylko przez pomyłkę. Przez pomyłkę zaczepiają o swoje własne miny, przez pomyłkę jenerał Altvater wysyła siedm bateryi górskich, przeznaczonych na daleki Wschód — do Królestwa, przez omyłkę magazyny arsenały stoją pustką, a przeznaczone na zapełnienie ich ruble, giną w kieszeniach oficerów, czynowników i dostawców. Nic też dziwnego, że Aleksiejew, prawdopodobnie także przez pomyłkę dostaje dymisyę i idzie w duraki. Celem uniknięcia dalszych pomyłek, i wprowadzania w błąd opinii publicznej, zabronił rząd rosyjski korespondentom wojennym posługiwać się telegrafem bez drutu, i zapowiedział, że będzie ich traktował jak szpiegów. Flota bałtycka ma w najbliższym czasie wyruszyć do Azyi, zachodzi jednak obawa, aby przez omyłkę nie zajechała do portu, w którym spoczywa „Petropawłowsk“, „Warjag“, „Korejec“ i cały szereg rosyjskich okrętów.

Inżynierowi Bubenowi przyznał rząd 25000 rubli za wynalezienie nowego systemu łodzi podwodnych. Wynalazek ten ma dla Rosyi niezwykłe znaczenie, bo przy użyciu nowych łodzi może uda się stanowczo wyjaśnić, od jakiej właściwie miny zatonął „Petropawłowsk“.

Anglia bez wojny, podczas manewrów, straciła łódź podwodną „A 1“ wraz z całą załogą, a Stany Zjednoczone okręt „Missuri“. Rosya wyraziła im przez swego ambasadora swoje współczucie z tego powodu. Nie ulega wątpliwości, że Rosya potrafi odczuć taką stratę, bo umie się postawić w podobnem położeniu, czego ani Angla, ani Stany Zjednoczone dotąd nie umiały i prawdopodobnie tylko dlatego nie wyrażały dotąd swego współczucia Rosyi. Natomiast Rosya nie potrafi jakoś odczuć radości, że przyjaciółka jej najserdeczniejsza Francya, zyskuje nową przyjaciółkę Anglię.

Niemcy także nie bardzo cieszą się z tego zbliżenia, tem głośniej jednak zapowiada Bülow w parlamencie, że nigdzie naokoło nie mają nieprzyjaciół. On ich tak samo nigdzie nie widzi, jak ich Aleksiejew nie mógł dojrzeć na wodach morza Żółtego. Zdaje się, że i sprzymierzeńca nie łatwo będzie mógł dojrzeć; bo widok jednego z niewielu, Tittoniego, zakrył mu trochę hr. Gołuchowski, a teraz jeszcze bardziej Loubet, w czasie swej przejażdżki do Włoch. Taka zabawka, jak przegląd floty włoskiej i eskadry francuskiej w zatoce neapolitańskiej, nie może się podobać ani przyjaciółce nad Newą, ani przyjacielowi nad Spreą. A Wilhelmowi żeglarzowi jak się to serce krajało, że nie mógł wziąć udziału w tej zabawie. On tak lubi bawić się w admirała i w mówki, taką miał śliczną ku temu sposobność, i tak był blisko. Ano trudno — nie zaprosili go. Wróciwszy do kraju, w pierwszej zaraz mówce zapewnił, że wraca zupełnie wyleczony. Nie wiadomo tylko, czy ze złudzeń, czy z manii wielkości czy z admiralstwa Atlantyku. Równocześnie Hererzy leczą go z fałszywego apetytu na cudzą własność, i zdaje się, że pierwej Jakób I. zostanie cesarzem Sahary, niż Wilhelm Najpierwszy królem Kamerunu. Murzyni koso patrzą na Niemców, bo po śmierci Walderseego nie ma nikogo, ktoby ich tego tak oduczył, jak on Chińczyków.

Chińczycy patrzą Europejczykom prosto w oczy i z prawdziwie turecką szczerością zapewniają o swej bezwarunkowej neutralności. To tylko sfanatyzowani kapłani szerzą agitacyę przeciw Europejczykom, ale gdyby Rosya chciała to wyzyskać i naruszyć neutralność, to i Chiny wyciągną z tego konsekwencye. Trzeba im więc pozwolić na zupełnie neutralną rzeź Europejczyków. Aby wmieszaniu się Chin zapobiedz, i położyć stanowczy kres wojnie, postanowił car osobiście udać się na pole walki, i przyrzekł Skrydłowowi, że to niewątpliwie uczyni, ale aż po szczęśliwem rozwiązaniu carowej, jeżeli dziecię będzie płci męskiej, jeśli będzie mieć czarne włosy, niebieskie oczy, jeśli do tego czasu i flota bałtycka nie wyleci w powietrze na własnych minach, a koleją mandżurską nie będzie podróżował mikado.

Francya uporała się już ze szkołami kongregacyjnemi, teraz zabrała się do ich zakładów przemysłowych. Panu Combesowi przyszła ślinka na „Chartreuse“, ale ponieważ i sposób wyrobu, i opakowanie, i etykieta były prawnie zastrzeżone, a w państwie tak uporządkowanem i legalnem jak Francya, przywileju naruszać nie można, więc sądy p. Combesa orzekły, że po zwinięciu zakonu prawa jego przeszły na państwo, więc rząd, jako prawny dziedzic zakonników, zupełnie prawnie może sobie przywłaszczyć i przywilej co do wyrobu likieru. Pan Combes cieszy się więc, że już i na tem polu uwolni obywateli republiki od zależności od klasztorów i zapewni przewagę państwu. Co za zwycięstwo!

Dzięki traktatowi turecko-bułgarskiemu, stosunki na Bałkanach znowu inaczej się ułożyły. Mocarstwa jeszcze się nie zgodziły, jakie nakrycie głowy mają nosić żandarmi, dlatego narazie nie daje im Turcya nic na głowy, a przy pierwszej sposobności i głowy im pozdejmuje, aby usunąć przedmiot drażliwego sporu i ciągłych zawikłań.

Na Węgrzech zmobilizowano armię z powodu wojny z kolejarzami. Na podstawie układu z komitetem strejkowym, strejkujący częścią w mundurach wojskowych, częścią w kolejowych wrócili do służby, a przywódcy i organizatorowie poszli pod klucz. Zachwycony tym rezultatem Körber konferuje z przywódcami Wszechniemców, czy nie możnaby Młodoczechów i agraryuszy powołać na jakie ćwiczenia wojskowe, i w mundurach odkomenderować do parlamentu, a przez ten czas uchwalić ugodę z Węgrami i urzędowy język niemiecki we wszystkich władzach w Austryi. Koło polskie stara się nakłonić Czechów, aby ci którzy już do wojska nie należą, zgłosili się jako ochotnicy, celem przeprowadzenia planów Körbera.



## Sen ministra Witteka.

Straszny sen pan Wittek miał...
— Gdzieś wyjechać sobie chciał,
Lecz choć groźne robił miny,
Ni salonki, ni maszyny,
Ni na pokaz urzędnika,
Dworzec ćmi się, chwieje, znika!
Dawniej świstał, huczał szumnie,
Dzisiaj cicho, jakby w trumnie.
Jedźże wielki dygnitarzu!
Cisza, jakby na cmentarzu...
W tem się budzi
Gdzieś nad ranem,
Woła ludzi,
Pyta trwożnie: Co za licho?
Co się stało ze sztacbanem?
— Ekscelencyo, u nas cicho,
Tylko strajk jest za Litawą...
— Więc u Węgrów? a to brawo
Ze nie u mnie
Sztacban w trumnie.
Niech węgierski mój kolega
Płacze, gdy mu coś dolega;
Dobrze mu, gdy ladajaki
Ma personal. A łajdaki!
Mój personal, panie tego,
To jest całkiem coś innego!
Nie śpi, nie je i nie pije,
Boso chodzi i ma długi
A żyje
I puszcza zugi!

. . . . . . . . . . . . . . .

Ziewnął i językiem mlasnął
I na drugim boku zasnął.

*Komiker.*



## TELEGRAMY.

Berlin, 19 kwietnia. — Major Leutwein donosi z Okahandyi (Afryka) — iż jeden z jego młodszych oficerów napisał sensacyjny romans, dedykowany cesarzowi Wilhelmowi — pod tyt.: „Tępienie szwabów i innego robactwa przez Herrerów“.

Paryż, 23 kwietnia. — Rosyjski ambasador Nelidow, oświadczył wobec redaktora „Temps“, iż nie ma najmniejszej wątpliwości, iż z chwilą, kiedy Japonja przegra — Rosja zwycięży napewno.

Barcelona, 25 kwietnia. — Pod oknami mieszkania króla eksplodowała petarda. — Jak królowa regentka zapewnia, był to tylko zwykły żart narodowo-dziecinny.

Madryt, 26 kwietnia. — Król Alfons otrzymał, za pomocą telegrafu bez drutu następującą depeszę z pokładu yachtu „Król Albrecht“: — „Szkoda, że cię tu niema — w tej chwili wypowiedziałem mowę.... (...289014531-szą za mego panowania....) *a conto* zamachu na ciebie. Wrażenie kolosalne!... dwóch marynarzy zwaryowało, jeden się powiesił, a trzech się wściekło. Twój.... (w chmurach podpis nieczytelny).

Paryż, 27 kwietnia. — Ze wszystkich sal sądowych usunięto wizerunki Chrystusa, a na ich miejsce pozawieszano portrety męczenników Francyi — Dreyfusa i Humbertowej.

Petersburg, 28 kwietnia. — Nadchodzą tu ustawicznie meldunki jenerałów zaprzeczające klęskom, a potwierdzające niebywałe zwycięstwa floty rosyjskiej nad Japończykami. — Car modli się ciągle.



**Szan. Prenumeratów, którzy zalegają z przedpłatą, — upraszamy o nadesłanie jej do dnia 10 b. m., gdyż w przeciwnym razie następnego Nru nie otrzymają.**

Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem **wprost do Administracyi „Djabła“ w Krakowie.**

# Przewodnik przemysłowo-handlowy.

**Instytucje finansowe.**

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

**Domy bankowe.**

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

**Apteka.**

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

**Handel kolonialny i farb.**

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

**Skład herbat i win.**

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

**Kawiarnie.**

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

---

## Towarzystwo
# Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

**założone w roku 1860.**

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1902 r.

| | Dział ogniowy: | Dział gradowy: | Dział życiowy: |
|---|---|---|---|
| Wystawiono polic . . | 508.141 | 6.743 | 30.666 |
| Wartość ubezpieczona Kor. | 1.502,064.458·— | 42,933.687·— | 94,641.614·— |
| | | | Renty: 292.041·— |
| Zebrana premia . . . „ | 9,638.079·— | 913.431·— | 3,506.589·— |
| Szkody wypłacone . . „ | 4,922.889·— | 549.762.— | 2,344.309·— |
| „ nieuregulowane „ | 1,200.344·— | — | 314.541·— |
| Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „ | 6,199.900·— | 2,078.607·— | 2,129.343·— |
| Rezerwa premii . . . „ | 3,855.232·— | — | 22,627.104·— |
| Fundusz emerytalny . „ | 1,765.437·— | — | |
| **Czysta pozostałość** . . „ | 1,308.167·— | 164.066·— | 270.619·— |
| Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „ | 14% | — | pośmiert. i mięsz. 7% dożywotnie 4% |
| **Od czasu istnienia Towarzystwa:** | | | |
| Wypłacono szkód . . „ | 111,193.136·— | 26,268.411·— | 19,213.987·— |
| „ rent . . . „ | — | — | 2,425.831.— |
| „ dywidendy . „ | 28,110.817·— | 440.011·— | 1,719.439·— |

---

# WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

## Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

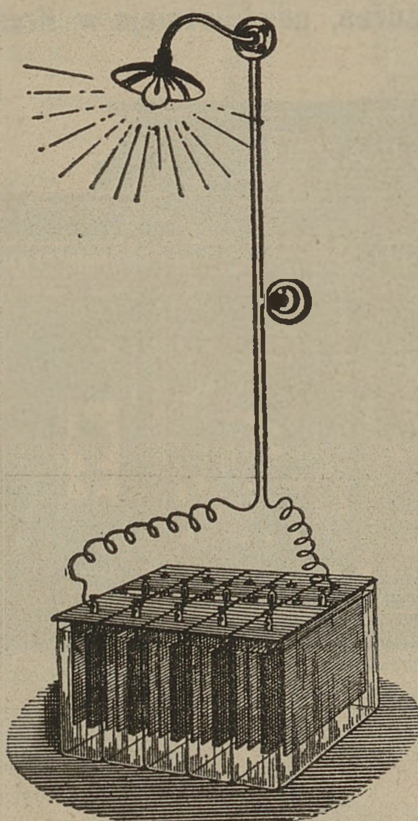
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

*Filia: w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27.*

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

**Dwa razy dziennie świeży towar.**

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 410 6—?



**Firma istniejąca od roku 1846.**

# J. BAZES

***w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,***

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
**Telef. Nr. 152.**

## Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

## Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, **oraz butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), z fabryki austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

**Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła,** z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster** w ramach i bez, **Zyrandoli i Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

*Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskutecznia się w jak najkrótszym czasie.* 411 6—?

## Sen ministra Witteka.

Straszny sen pan Wittek miał...
— Gdzieś wyjechać sobie chciał,
Lecz choć groźne robił miny,
Ni salonki, ni maszyny,
Ni na pokaz urzędnika,
Dworzec ćmi się, chwieje, znika!
Dawniej świstał, huczał szumnie,
Dzisiaj cicho, jakby w trumnie.
Jedźże wielki dygnitarzu!
Cisza, jakby na cmentarzu...
W tem się budzi
Gdzieś nad ranem,
Woła ludzi,
Pyta trwożnie: Co za licho?
Co się stało ze sztacbanem?
— Ekscelencyo, u nas cicho,
Tylko strajk jest za Litawą...
— Więc u Węgrów? a to brawo
Ze nie u mnie
Sztacban w trumnie.
Niech węgierski mój kolega
Płacze, gdy mu coś dolega;
Dobrze mu, gdy ładajaki
Ma personal. A łajdaki!
Mój personal, panie tego,
To jest całkiem coś innego!
Nie śpi, nie je i nie pije,
Boso chodzi i ma długi
A żyje
I puszcza zugi!

. . . . . . . . . . . . . . . .

Ziewnął i językiem mlasnął
I na drugim boku zasnął.

*Komiker.*



## TELEGRAMY.

Berlin, 19 kwietnia. — Major Leutwein donosi z Okahandyi (Afryka) — iż jeden z jego młodszych oficerów napisał sensacyjny romans, dedykowany cesarzowi Wilhelmowi — pod tyt.: „Tępienie szwabów i innego robactwa przez Herrerów“.

Paryż, 23 kwietnia. — Rosyjski ambasador Nelidow, oświadczył wobec redaktora „Temps“, iż nie ma najmniejszej wątpliwości, iż z chwilą, kiedy Japonja przegra — Rosja zwycięży napewno.

Barcelona, 25 kwietnia. — Pod oknami mieszkania króla eksplodowała petarda. — Jak królowa regentka zapewnia, był to tylko zwykły żart narodowo-dziecinny.

Madryt, 26 kwietnia. — Król Alfons otrzymał za pomocą telegrafu bez drutu następującą depeszę z pokładu yachtu „Król Albrecht“: — „Szkoda, że cię tu niema — w tej chwili wypowiedziałem mowę.... (...289014531-szą za mego panowania....) *a conto* zamachu na ciebie. Wrażenie kolosalne!... dwóch marynarzy zwaryowało, jeden się powiesił, a trzech się wściekło. Twój.... (w chmurach podpis nieczytelny).

Paryż, 27 kwietnia. — Ze wszystkich sal sądowych usunięto wizerunki Chrystusa, a na ich miejsce pozawieszano portrety męczenników Francyi — Dreyfusa i Humbertowej.

Petersburg, 28 kwietnia. — Nadchodzą tu ustawicznie meldunki jenerałów zaprzeczające klęskom, a potwierdzające niebywałe zwycięstwa floty rosyjskiej nad Japończykami. — Car modli się ciągle.



**Szan. Prenumeratów, którzy zalegają z przedpłatą, — upraszamy o nadesłanie jej do dnia 10 b. m., gdyż w przeciwnym razie następnego Nru nie otrzymają.**

Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem **wprost do Administracyi „Djabła“ w Krakowie.**

# Przewodnik przemysłowo-handlowy.

### Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

### Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

### Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

### Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

### Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

### Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

## Towarzystwo
# Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
### założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1902 r.

| | Dział ogniowy: | Dział gradowy: | Dział życiowy: |
|---|---|---|---|
| Wystawiono polic . . | 508.141 | 6.743 | 30.666 |
| Wartość ubezpieczona Kor. | 1.502,064.458·— | 42,933.687·— | 94,641.614·— |
| | | | Renty: 292.041·— |
| Zebrana premia . . . „ | 9,638.079·— | 913.431·— | 3,506.589·— |
| Szkody wypłacone . . „ | 4,922.889·— | 549.762.— | 2,344.309·— |
| „ nieuregulowane „ | 1,200.344·— | — | 314.541·— |
| Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „ | 6,199.900·— | 2,078.607·— | 2,129.343·— |
| Rezerwa premii . . . „ | 3,855.232·— | — | 22,627.104·— |
| Fundusz emerytalny . „ | 1,765.437·— | — | |
| **Czysta pozostałość** . . „ | 1,308.167·— | 164.066·— | 270.619·— |
| Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „ | 14% | — | pośmiert. i mięsz. 7% dożywotnie 4% |
| **Od czasu istnienia Towarzystwa:** | | | |
| Wypłacono szkód . . „ | 111,193.136·— | 26,268.411·— | 19,213.987·— |
| „ rent . . . „ | — | — | 2,425.831.— |
| „ dywidendy . „ | 28,110.817·— | 440.011·— | 1,719.439·— |

## WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

## FABRYKA PAROWA Wyrobów Masarskich

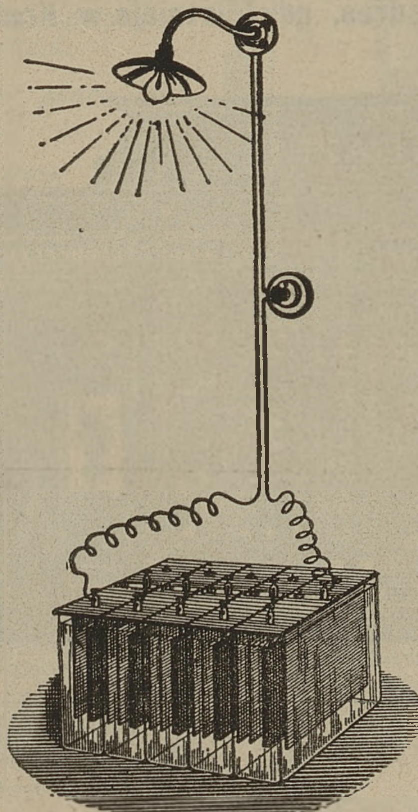
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

*Filia: w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27.*

Wyrabia i poleca: Szynki pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwiowe, krajane i siekane, **kiszki pasztetowe**, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę paprykowaną** i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę** polską białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

☞ **Dwa razy dziennie świeży towar.**

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 410 6—?



**Firma istniejąca od roku 1846.**

# J. BAZES

***w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,***

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
**Telef. Nr. 152.**

## Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

## Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, **oraz butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), z fabryki austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

**Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła,** z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster** w ramach i bez, **Żyrandoli i Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

**Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.**

*Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskutecznia się w jak najkrótszym czasie.* 411 6—?

**Wydawca i odpowiedzialny redaktor:** *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.